

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

<p>Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.</p>	<p>ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: <i>X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.</i></p>	<p>Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.</p>
--	---	---

TREŚĆ: Praca katolicko-społeczna w parafji. — Zagadnienie religijno-moralne we współczesnej Francji. — W sprawie Liturgii Wielkiego Tygodnia. — Odparcie zarzutów. — Fejleton: Piwo, piwiarnie, pijaństwo w XVI wieku. — Sprawy religijne. — Przegląd czasopism. — Korespondencje. — Komunikaty. — Z piśmiennictwa. — Odpowiedzi Redakcji. — Wiadomości diecezjalne.

Praca katolicko-społeczna w parafji.

II.

(Dokończenie).

Na wzór stowarzyszeń młodzieńców trzeba też zakładać i prowadzić stowarzyszenia młodzieży żeńskiej. Oczywista rzecz, że w tym kierunku pracy nie wolno nam iść za przykładem mieszanych „Kół młodzieży”, gdzie i chłopcy i dziewczęta razem tworzą wspólną organizację. Doświadczenia bowiem poczynione w tej sprawie, dalek względy fizjologiczne, psychologiczne i pedagogiczne mówią nam, że koedukacja, czyli wspólne wychowanie młodzieży dorastającej obu płci w naszych stowarzyszeniach jest niewskazane, owszem szkodliwe, (Por. „Przewodnik Społeczny” Poznań, marzec 1925).

Mieszane zatem stowarzyszenia młodzieży muszą być powoli zlikwidowane, aby w ten sposób można paraliżować niezdrową robotę „mieszaną” w „Kołach”.

W pracy oświatowo-społecznej nie powinno się pominąć i starszych osób. W „Stow. Kobiet pracujących” znajdzie się wielkie pole do działania w formie odczytów, pogadanek religijno-narodowych. Dobrą i pożyteczną jest rzeczą t. z. skrzynka zapytań. Na podstawie pytań, anonimowo wrzucanych, można obierać tematy odczytów, które ktoś z inteligencji wygłasza. Przy odczytach jest obecny X. Patron, który kieruje całą pracą i on roztrząsa zawile i aktualne kwestje np. o kościele narodowym, o którym dzisiaj głośno się mówi, nawet przy dzieciach. Tu więc w Stow. Kobiet ma się sposobność dobrą do prostowania spaczonych pojęć. Sprawa to bardzo ważna i dla Kościoła i dla narodu. Kwestja kobieca w obecnych czasach — to kwestja najaktualniejsza dla Kościoła katolickiego. Wielcy myśliciele i społecznicy, jak X. Kolping, arcyb. Ketteler, wielcy Papieże: Pius IX, Leon XIII i Pius XI jednomyślnie wypowiadają tę wielką prawdę, że od kobiety jedynie i wyłącznie zależy postawienie ludzkości na takim poziomie, na jakim Bóg ludzkość widzieć pragnie. („Przewodnik Społ. Nr. 14. 1925 „Duszpasterz a kwestja kobieca”).

W życiu kobiety-matki-żony zachodzą dziś wielkie zmiany. Praca zarobkowa dziewcząt, emigracja ich, jak i kobiet do Francji, idące stąd wielkie zepsucie pod względem ideowo-moralnym nie powinny być obojętne dla kapłana, który w Stowarzyszeniu będzie mógł paraliżować masońską robotę na szkodę rodzin polskich i urabiać charakter Polki-matki i przez nie trafiać łatwiej do serc mężów, a wtedy spełnią się słowa poety niemieckiego Goethego: „Ein edler Mann wird durch ein gutes Wort der Frauen weit geführt” (Iphigenie in Tauris).

Po miastach i miasteczkach, a tu i ówdzie po wioskach jest wielkie pole do działania wśród robotników i rzemieślników, wystawionych często na pastwę żywiołów przewrotnych socjalistycznych i żydowskich, które ich ciągną do swego obozu. Wielką więc będzie zasługą umieć pozyskać te serca robotnicze, wyrwać te dusze nieraz z bagna niemoralności i brudu i pijaństwa, chronić od bolszewizmu, zakreślającego coraz to szersze kręgi na ziemi polskiej.

Jest — dzięki Bogu — dobra organizacja robotnicza w Krakowie: „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników” — które dąży do wywalczenia lepszych warunków płacy i pracy, a równocześnie nie zapomina o celach oświatowych i religijnych. Jeżeli w tym kierunku damy się uprzedzić innym, to ci inni zrobią to za nas, — bez nas, — i na naszą i Kościoła szkodę. O jak solą w oku jest dzisiejsza wielkoduszna akcja X. Metropolity Sapiehy dla „pseudo-dobrodziejów”. W obecnej ciężkiej nader chwili nie można obojętnie patrzeć na nędzę robotnych, czy bezrobotnych. Oto w Krakowie przy domu Arcybractwa Miłosierdzia gromadzą się osoby blade, wynędzniałe, — mówią głośno, czego nie można napisać — to wykrzyki rozpacz, strachu przed śmiercią głodową, to wykrzyki okropne, pełne nienawiści, jadu i... To jest dzisiejsza „filozofja próżnych kiszek”! (Dzwon niedz. 31 stycznia 1926).

Niemalą pomocą w pracy kat.-społecznej mogą być Sodalicje, które należałoby tworzyć raczej przy istniejących już stowarzyszeniach. Sodalicja bowiem sama nie nadaje się na jedną wspólną organizację, chyba tylko u panów i pań, gdzie się dobrze tu i ówdzie rozwijają. Trudności będą, jednak nie trzeba się

zrażać, bo od małych początków można dojść do wielkich rzeczy, albowiem „Fabricando fabri sumus“. (Por. „Sodalis Marianus“ — styczeń 1926 — p. t. „Sodalis M. a praca społeczna“).

Największą niezawodnie dziś potrzebą w Polsce jest organizacja wsi i miast naszych w duchu katolickim i narodowym. Za przykład w tym względzie bierzmy Słoweńców, którzy z narodu żebraczego wyrobili się na dzielny, zasobny, trzeźwy i pracowity naród, prawdziwie katolicki. Bp. lublański X. Jeglicz był tym mężem — odrodzicielem. Pokrył on cały kraj siecią organizacyj sodalisów wiejskich i miejskich tak, że sodalicja u nich została pnem, a na nim wyrosły jakby konary inne organizacje i okryły kraj owocami ładu, dobrobytu, zadowolenia i wzajemnej życzliwości.

Czyżby i u nas, na polskiej ziemi nie dało się coś podobnego zrobić? Czyżby Ta, „co nas cudem wróciła na Ojczyzny łono“, nie pomogła swym sodalisom, wiernym synom, broniącym Jej imienia?

O ile ciało nie mdłe, a duch ochoczy, stanie kapłan do pracy i w innych stowarzyszeniach, jak T. S. L. i „Kółka rolnicze“ — Kasy Stefczyka, — wszelakie spółdzielnie, czy spółki sadowniczo-pszczelnicze i t. p. Jednym słowem ogrom pracy przed nami czeka na wprawną rękę, któraby naród odrodzić, od upadku dalszego uchronić i odżydzić mogła.

Nad odzydzeniem i spolszczeniem miast naszych pracuje Tow. „Rozwój“, a tygodniki: „Hasło narodowe“ i „Rozwój“ uświadamiają społeczeństwo przed niewolą żydowską, uczą nie pogromów (broń nas P. Boże!), ale samoobrony przed zalewem semickiej rasy. Tu też wielkie pole społeczne, na którym się znaleźć kapłan-duszpasterz powinien i do całego narodu głosem wielkim wołać za ks. Staszicem: „Żydzi po całej Polsce rozsypani w rządzie z swym duchem wyłączości z naszym ludem pomieszani, tylko zapługawiają cały naród i kraj, a zmieniając go w kraj żydowski, wystawią w Europie na poniewierkę i wzgardę“. Oby się nie spełniło to!

Nie można pominąć milczeniem Tow. św. Wincentego à Paulo. Wojna światowa, zubożenie ludzkości, walka o byt w świecie usuwają często myśli wyższe, altruistyczne na plan dalszy. Ale tak być nie może. Szerzącej się nędzy materialnej i moralnej po miastach przedewszystkiem tamę położyć trzeba. Chodzi tu o ratunek dusz od chorób, od nędzy nieraz skrajnej, czemu powołane do życia Tow. Wincentego à Paulo będzie usiłowało zaradzić przez zapomogi pewne, przez zakładanie ochronek, przytułków lub szpitalików, a tak spełnią się słowa Psalmisty: „Misericordia et veritas obviaverunt sibi: iustitia et pax osculatae sunt“ (Ps. 84).

Dzisiaj tak trudno w świecie o te dwie rzeczy: „pax et iustitia“. Dzisiaj w dobie wielkiej walki o dusze ludzkie, dzisiaj przy wzmożeniu się sekciarstwa na ziemiach polskich, — wobec upadku moralności, wiary i etyki, wobec „pogaństwa“ w życiu rodzinnem, społecznym i politycznym, kiedyto wyraźniej słyszemy słowa bezbożnych: „Dixit insipiens in corde suo: non est Deus“ (Ps. 13, 1) — dzisiaj musimy koniecznie zrozumieć potrzebę wszelkiej akcji katolicko-społecznej w narodzie, w całym kraju wśród wszystkich stanów, a zwłaszcza nad opuszczoną młodzieżą, — tą przyszłością naszą i nadzieją naszą!

Dzisiaj więcej niż dawnemi laty należy wyteżyc siły cielesne i duchowe nad ratowaniem tej młodzieży. Kościół, szkoła, dom, kapłan, lekarz, wychowawcy i rodzice — muszą złożyć trud niemały, by młodzież wychować na dzielnych obywateli-Polaków i na prakty-

kujących katolików, bo — jak powiedział St. Szczepanowski: — „Polska będzie katolicka, albo jej nie będzie“. A lepsza przyszłość w wolnej Polsce zależeć będzie po Bogu od nas samych, od wartości wewnętrznej naszej duszy, od ducha zaparcia się, poświęcenia i altruizmu chrześcijańskiego, — bo jak mówi Mickiewicz: — „O ile polepszyście dusze wasze, o tyle polepszyście prawa i granice wasze“. A kto przedewszystkiem ma polepszać i urabiać duszę swą i bliźniego swego, jak nie kapłan?

Toż na nas kapłanów-wychowawców patrzą niezawodnie oczy wielu braci naszej, co zdają się wołać przez usta ks. Skargi: „Wy przezacni obmyślacze dobra pospolitego, wejrzyście na nas, byśmy nie ginęli. Wyście ojce nasze i opiekunowie, a my sieroty i dzieci wasze! Wyście rozumy i głowy nasze, my, jako proste dzieci, na wasze się obmyślanie spuszczaamy i Pan Bóg wam myślić o nas rozkazał“ (Kazania Sejmowe II, 80—90).

Zrozummy ten nakaz Boży, a spełniając wiernie obowiązki swe kapłańskie, szerzymy równocześnie oświatę religijno-narodowo-handlowo-gospodarczą, organizujemy akcję charytatywną, skupiamy młodzież i robotników w katolickich stowarzyszeniach, pamiętajmy o wychodźtwie i wychodźcach naszych, wykorzeniajmy pijaństwo przez zakładanie „Kółek abstynenckich“. W ten sposób pogodzimy konfesjonął i kazalnicy z potrzebami i duchem obecnej chwili, troskę o Królestwo niebieskie z troską o królestwo ziemskie, — o chleb powszedni...

Zrozummy to, albowiem nietylko narodu naszego, lecz i „nostra res agitur“.

Toż słusznie powiedział X. Arc. Teodorowicz (Ankieta — Przegląd powsz. 1906): „Duchowieństwo zamknięte w zakrystji, lekceważąc sobie objawy życia i rozwoju społecznego i publicznego wśród ludu, będzie rugowane przez agitację wyrotową z samych zakrystyj. Los Francji — jest wielkiem „memento“ dla nas...“!

Ta Francja do dziś dnia pokutuje. Lud zbałamucony i oderwany od Kościoła, bo nauczyciele bez Boga w sercu wyrwali tego Boga z serc ludu. I lud poszedł za nimi a kościoły zostały puste... Dziś praca tam inna. Dziś księża rzucili się już nietylko do mleczarni i związków, ale nawet do sportów, ćwiczą młodzież osobicie, pracują naukowo, urządzają zjazdy i konferencje w sprawach świeckich i Kościół z wolna odzyskuje znów władztwo nad duszami. (Por. „Gazeta Kościelna“ Nr. 48. r. 1912, art. „Z zakrystji czy do zakrystji?“)

Zatem i my, Fratres in Christo, do pracy pospolnej, pełnej nieraz trudu, pracy roztropnej, umiejętnej, opartej na zasadach Kościoła katolickiego, pracy potrzebnej narodu naszego uwzględniającej, do pracy czynnej, bo „miłość czynna leczy wszystkie rany“... Pracując zaś społecznie, szukajmy chwały Bożej i szczęścia bliźnich w myśl słów Mickiewicza: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“, aby „wszędzie był widoczny Chrystus“, a wówczas spełnimy rzetelnie swój obowiązek duszpasterstwa i łatwiej zapanuje w świecie „PAX CHRISTI IN REGNO CHRISTO“!

Ks. J. Waclawski.

X. R. Knendich: Homilje na niedziele i święta całego roku. 2 tomy, 10 zł. — Do nabycia w Tow. Biblioteka Religijna“.

Zagadnienie religijno-moralne we współczesnej Francji.

II. Liczba wierzących.

Zanim przejdziemy do szczegółów, do oceny wartości moralnej poszczególnych warstw społeczeństwa, nadajmy w pierw temu obrazowi ramy ogólne. Siłą rzeczy nasuwa się na wstępie pytanie: jaka jest we Francji liczba katolików wierzących i praktykujących. Odpowiedź na to niełatwa, gdyż co do tego zachodzą u różnych autorów znaczne różnice. Niedawno w Anglii wielką sensację zrobiła książka Denisa Gwynn p. t. „Reakcja katolicka we Francji“, autor jej twierdzi, że jedna trzecia część ludności wyznaje otwarcie wiarę i wspomaga katolicyzm, choć nie wszyscy są praktykujący, natomiast dwie trzecie — to obojętni lub wrogo usposobieni dla Kościoła. Zaznacza jednak słusznie, iż wrogie Kościołowi prądy straciły znacznie w ostatnich latach na sile. Mojem zdaniem ten sąd Anglika jest jeszcze za optymistyczny. Być może, że dałoby się dociągnąć do 1/3 ludności, jeśli się wciągnie w rachubę katolicką Bretanję, Flandrję, oraz Alzację i Lotaryngję, gdzie właściwie mieszka ludność nie romańska, lecz celijskiej lub germańskiej rasy. Jej kultura wprawdzie przesiąknięta pierwiastkami romańskimi, ale to nie jest już czysty typ Francuza.

Gdy zaś chcielibyśmy ograniczyć się do rasy typowo francuskiej, to wątpię, czy liczba katolików jawnie przyznających się do wiary, przekroczyłaby jedną piątą część ogółu. Na dowód mego twierdzenia przytoczę kilka faktów z własnego doświadczenia. Spotykałem w środkowej i północnej Francji parafje — jak mówiono — idealne, w których liczba praktykujących nie przekraczała 20%. W pewnym mieście w departamencie Loiret w diecezji orleańskiej proboszcz z wielką dumą chwalił się przedemną, iż na przeszło 10.000 parafjan miał około 2000 spowiedzi wielkanocnych. I rzeczywiście rzecz to nadzwyczajna, gdyż spotyka się parafje, gdzie na 1000 mieszkańców praktykuje 40—50 osób. W tym roku odwiedziłem w drugi dzień wielkanocy kolonję polską w miejscowości czysto fabrycznej, liczącej około 1000 robotników francuskich oprócz cudzoziemców. Proboszcz staruszek skarżył mi się, iż ani jeden mężczyzna nie chodzi do Kościoła i nie spełnia żadnych praktyk religijnych. W okresie zaś wielkanocnym miał zaledwie 30 kobiet i kilkoro dzieci do spowiedzi. Proszę nie sądzić, że to są wyjątki, takich miejscowości ja sam mógłbym naliczyć dziesiątki. W miejscowościach fabrycznych i kopalnianych, gdzie procent inteligencji jest znikomy, stosunki religijno-moralne przedstawiają się fatalnie.

Dlatego, choćbyśmy nawet przeciwstawili temu procentowi miejscowości nawet o 30—40% praktykujących, wyadkowa nie da więcej jak 20% t. zn. jedną piątą wierzących i żyjących wedle wiary. Smutne to, ale prawdziwe!

W jaki zaś sposób rozdzielić te 20% między wsie i miasta? Rzecz dziwna! cudzoziemcy zgodni są w tem, iż miasta lepiej się przedstawiają pod względem religijnym aniżeli wsie. Ale trzeba wiedzieć, że wieś francuska ma zupełnie inny wygląd niż nasza. Stanu wieśniaczego, małorolnego, właściwie tam nie ma, są tylko zamożni fermerzy, posiadający lub dzierżawiący conajmniej 30 hektarów ziemi. Obok zaś tych posiadaczy czy dzierżawców spotyka się robotnika rolnego, który żyje tylko z zarobionego grosza. Fermerzy

zwyczajnie są ludźmi chciwymi, goniącymi za groszem, stąd niema dla nich ani niedzieli, ani święta, sami pracują w te dni i swą służbę zmuszają do gwałcenia dnia świętego. W takich warunkach niema mowy o uczęszczaniu do kościoła i do sakramentów św. Jest to kasta ludzi, którzy gorączkowo pracują, aby na starsze lata zdobyć sobie rentę, umożliwiającą spokojne życie na starość. Dla religii zwyczajnie są obojętni, gdyż w ciągłej walce o byt nie mają czasu pomyśleć o jakichś sprawach wyższych, o obowiązkach względem Boga i ludzi. Jaka zaś jest ich psychologia, niech poświadczy zdarzenie, które mi opowiadał pewien proboszcz francuski. Otóż pyta on swego sąsiada z najbliższej fermy, z którym żył w dobrych stosunkach sąsiedzkich, dlaczego ten nie przychodzi nigdy do kościoła. Na to otrzymał odpowiedź, która doskonale charakteryzuje całą ideologję przeciętnego fermera francuskiego: Księżu proboszczu! pocóż ja pójdę do kościoła, czy Boga szukać? Pocóż mi go, kiedy i tak dobrze mi się tu wiedzie. A więc zupełny materializm bez żadnego ideału wyższego, żyć i użyć jak najwięcej — oto cel ich życia.

Życie zaś robotnika wiejskiego nie przedstawia się lepiej. Uważa się on za wydziedziczonego, pokrzywdzonego, pracując zaś bez wypoczynku w dniu powszednie, jakoteż w niedziele i święta, powoli zupełnie bydlęcej. Zamiera w nim wszelka szlachetniejsza myśl, czuje się on tylko zwierzęciem pociągowym, a niemając dobrego przykładu ze strony swego pracodawcy nie odczuwa nawet potrzeby życia szlachetniejszego, ale prowadzi raczej życie zwierzęce.

Zagłębimy teraz do kopalń i ośrodków przemysłowych. Stan moralny robotnika fabrycznego czy kopalnianego nie jest wcale zachęcający. Nieuświadomienie relegijne, uprzedzenie do Boga i Kościoła pod wpływem agitacji socjalistycznej i radykalnej, chęć użycia — otóż bagno moralne, w którym on ugrzązł po uszy. Nie skłamię, jeśli powiem, że może zaledwie 5% robotników przyznaje się do wiary katolickiej, a często nawet i tyłu się nie znajdzie. Jednym słowem, w centrach kultury chrześcijańskiej zagnieżdża się całkowity poganizm. Są już przecież okolice zwłaszcza w środkowej i południowej Francji, gdzie połowa a czasem 3/4 ludności jest niechrzczona, gdzie śluby i pogrzeby, odbywają się bez udziału kapłana katolickiego.

X. Jan Stepa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie Liturgji Wielkiego Tygodnia.

Przed laty pod napisem „Plamy na słońcu“ zwróciłem w „Gazecie Kościelnej“ uwagę na szereg niedokładności i niedociągnięć, czy jak to tam nazwać, które zauważyłem w praktycznym wykonaniu niezrównanych i jedynych obrzędów Wielkiego Tygodnia. Były to niedomagania raczej rubrycystyczne tylko, spowodowane nie dość dokładnem u nas przestrzeganiem wyraźnych zresztą przepisów rubrycystycznych Mszału Rzymskiego. Stąd nic dziwnego, że odezwanie się moje nie wywołało ani sprzeciwu żadnego, ani zgłoła żadnej dyskusji: wszak wołałem o rzeczy, które się rozumiały przez się. Czy i o ile praktyka zastosowała się do tych nawoływań, nie zdołałem stwierdzić. Wiem tylko, że w kościele N. P. Marji w Krakowie ś. p. X. Infułat Wądolny

wziął je sobie do serca i do nich się zastosował przy odprawianiu swoich pontyfikalnych celebr wielotygodniowych.

Dzisiaj wyznaję, że już wtedy nosiłem się z myślą wyrażenia kilku uwag o liturgji wielkotypodniowej, już nietylko natury rubrycystycznej, bez wprost liturgistycznej, ale powstrzymała mnie od tego obawa, że to jednak są myśli zanadto śmiałe, więc zamiast korzyści mogłyby przynieść tylko szkodę, mimo że nigdy ani przez moment nie powstała we mnie myśl jakiegokolwiek nowatorstwa na własną rękę. Były to poprostu pobożne życzenia, które żywiłem na dnie duszy i chowałem in petto, w cichej nadziei, że je przecież kiedyś ktoś lepiej ode mnie wyrazi i — co ważniejsza, lepiej uzasadni.

Skąd te myśli się zrodziły? Stąd, że z jednej strony cłk z każdym rokiem jakoś lepiej rozumiał, goręcej miłował i z coraz większym przejęciem, a może też i pożytkiem dla duszy, te precudne obrzędy odprawiał lub przeżywał, a z drugiej strony musiał ze smutkiem stwierdzić, że udział wiernych w nich z każdym niemal rokiem maleje, zrozumienie ich zatracza się. Pewnie, że liturgia W. Tygodnia jest i pozostanie wzniosłym aktem publicznej czci Bożej bez względu na to, czy wierni będą ją rozumieć i czy we większej lub mniejszej liczbie będą w niej brać udział. To jest prawda. Czyżby jednak nie dało się obmyśleć sposobów i środków, za pomocą których wielkie walory obrzędów wielkotypodniowych możnaby lepiej wyzyskać dla życia religijnego dzisiejszego także społeczeństwa?

Aż oto wśród rozmyślań na ten temat wobec zbliżającej się znowu Wielkanocy wpadł mi do ręki artykuł¹⁾, który jakby mi z ust wyjął to, co mnie od dawna „gnębi i dręczy“. „Więc to nie ja sam myślę? Ależ w takim razie myśli te nie są tak znowu zdrożne, żeby ich nie wypowiedzieć!“. Przytoczę tedy najważniejsze z pośród nich celem wywołania — ewentualnie — dyskusji.

„Czy my kapłani sami — pyta się przedewszystkiem gorliwy Augustjanin Konfratrów — zdajemy sobie dostatecznie sprawę z wielkiej doniosłości W. Tygodnia i jego liturgji? A czy umiemy wyzyskać jej wielkie walory etyczne i psychologiczne dla celów duszpasterskich“.

W tym drugim względzie poleca O. Parsch najpierw nauczanie ludu o W. Tygodniu nietylko zapomocą żywego słowa, lecz zapomocą słowa drukowanego. Dajmy ludowi do ręki zgrabnie wydane i dobre przekłady tekstów liturgicznych! Rozdajmy te teksty u drzwi kościelnych! Za minimalnym wynagrodzeniem! Na operę mało kto idzie bez „tekstu“ libretta, nie żądajmyż tedy od ludu, żeby godzinami był obecny na obrzędach, których tekstu nie rozumie²⁾. Wyzyskajmyż prasę drukarską dla celów królestwa Bożego, tę prasę, która tak znakomite oddaje dzisiaj usługi królestwu szatana!

¹⁾ Dr. Pius Parsch, Augustjanin z Klosterneuburg, znany na gruncie wiedeńskim propagator ruchu liturgicznego, napisał ten artykuł w miesięczniku „Der Seelsorger“, herausg. im Auftrage der Osterr. Leogesellschaft durch Kanon. Karl Handloss, Regens des Priesterseminarium in Wien. II (1926), str. 130—137.

²⁾ Jest to oczywiście tylko porównanie kulejące, choćby z tego względu, że liturgia jest aktem publicznej czci Boga, choćby jej tekstu nikt nie rozumiał. Nie mniej życzenie, żeby lud mógł ze zrozumieniem śledzić tekst liturgji, jest życzeniem godnym i uczciwym.

To są dwa główne, ale jeszcze ogólnikowe pia desideria w tej sprawie.

Przechodząc do szczegółów, zwraca autor najpierw uwagę na to, że:

1) Święcenie palm jeszcze w wiekach średnich odbywało się z żywym współudziałem ludu. Dzisiaj udział ten objawia się przeważnie w tem, że parobcy z palmami powodują w kościele straszliwy ścisk, bo każdy koniecznie chce, żeby na jego „palmę“ spadła naprawdę kropla wody święconej. Czyby się naprawdę nie dało przywrócić prawdziwej procesji z palmami, zamiast tę procesję tylko „markować“ przez to, że się jednemi drzwiami z kościoła wychodzi, a drugimi wraca, albo wcale nie wychodzi, a tylko celebransowi każe wyjść za bramę kościelną, aby ją mógł „opukać“? A Pasja, czy ona nie „przepada“ zupełnie bez pożytku dla ludu?¹⁾

2) Ciemne Jutrznie, jakże one mijają bez echa żadnego! A jaka to szkoda, to przecie wiemy wszyscy, gdy sobie zadamy tę odrobinę trudu przestudjowania przewspaniałej dogmatyki, mistyki i ascetyki tej świętej trylogji wielkotypodniowej! Wprawdzie nie łatwo jest podać sposób, jakby to należało urządzić, żebyśmy nietylko my kapłani sami czerpali z tych źródeł Zbawicielowych.

3) Pomijam W. Czwartek i W. Piątek, bo zdaje mi się, że z jednej strony trudnoby było cośkolwiek dodać, zmienić, i t. p. w tych ceremonjach, przemawiających przez się tak wymownie, byle były odprawiane naprawdę godnie i zgodnie z przepisami; — z drugiej zaś strony byłoby tak wiele do powiedzenia na temat żywszego kontaktu wiernych w tych obrzędach, że na to dzisiaj niema miejsca.

4) Natomiast wiele życzeń nastęrcza W. Sobota. Najzupełniej podzielam zdanie O. Parscha, który pisze: „Póki mi tchu nie zabraknie, nie przestanę narzekać, że obrzędy wielkosobotnie, na które przyrodzonym czasem jest noc z W. Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, zostały przesunięte wstecz i są antycypowane w W. Sobotę rano. Znak to, że święte te czynności stały się czemś podobnym do skamieniałości paleontologicznych, skoro zdobyliśmy się na to, żeby obchodzić pamiętkę Zmartwychwstania i śpiewać Alleluja w świątyni zwykle pustej i w dniu najcichszym w całym roku kościelnym i pozbawionym całkowicie liturgji, gdy Chrystus Pan jeszcze prawie całe 24 godzin leży w grobie. Czy się tego, czego ja się spodziewam, doczeka współczesne pokolenie, nie wiem, ale nadejdzie z pewnością znowu czas, że obchód pamiętki Zmartwychwstania, ten liturgiczny obchód, a nie niestylowa „rezurekcja“, odbywać się będzie znowu w nocy ze Soboty na Niedzielę, jak to bywało in illo tempore...“

Et erit..., że W. Sobota aż do późnego wieczora pozostanie bez liturgji, będzie całą dniem aliturgicznym. Dopiero z nastaniem ciemności świątynie zaczną się napełniać. A wtedy kler procesjonalnie wyjdzie przed kościół, aby z kamienia wykrzesać novum ignem... z tym novum ignis wkroczy procesja do świątyni, pogrążonej w ciemnościach, i rozlegnie się hejnał „Lumen Christi!“ — „Deo gratias!“ i kościół będzie jaśniejszy z każdym krokiem, aż zapłoną podczas „Exultet“, wszystkie światła w świątyni, zwiastując Pascha Resurrectionis. To będzie prawdziwa rezurekcja, a nie

¹⁾ Sam jeszcze pamiętam ze swoich młodych lat, jak X. Probaszcz w Niedzielę Palmową czytał Pasję po cichu, a tymczasem wyszkoleni z pośród parafjan, rozdzieliwszy między siebie role, śpiewali ją po polsku. Korzyść była bardzo wielka.

„rezurekcja“. A profecje? Będzie je sobie kapłan czytał przy ołtarzu, a z ambon będą one odczytane wiernym jako przesławne catecheses mystagogicae do użytku tych, którzy, będąc już ochrzczeni, odnowią dzisiaj ślubowanie tych, którzy są illuminati... Z płonącymi świecami w rękach będą powtarzać za kapłanem: Odrzekam się, odrzekam, odrzekam... A Msza wielkosobotnia? Ta wypadłaby gdzieś po północy. Jest to stara Msza Zmartwychwstania Pańskiego, jedna z najpiękniejszych całego roku kościelnego. Jakże cudnie brzmieć będzie Alleluja po północy, niosąc po przez nasze miasta i wioski i sioła radosną wieść: Wesoły nam dzień dziś nastał...

A „nasza“ rezurekcja? Cóżby się z nią stało? A czy ja wiem?

X. Jan Korzonkiewicz.

Odparcie zarzutów.

(Z powodu oszczerstw, rozpowszechnianych zagranicą o Polsce i naszym duchowieństwie przez Ukraińców).

W n-rze 6 z r. b. solnogrodzkiej „Kathol. Kirchenzeitung“ znaleźliśmy dwie korespondencje treści nam wrogiej a z prawdą niezgodnej: jedną miał przysłać jakiś „Latinus“ (?), a drugą jakiś (także nazwisko swe ukrywający) „były kurat połowy z Austrii Wyższej“. Pierwszy skarży się na „ucisk“, którego doznają rzekomo katolicy Ukraińcy w Galicji wschodniej. Rząd polski stara się podobno „wszelkimi środkami“ (?) osłabić narodowość ukraińską, a tej polityce udzielają poparcia „prawie wszyscy katolicy Polacy. Nietylko

prasa „liberalna“, ale i katolicka „obrzuca katolików obrządku wschodniego obelgami i podejrzeniami. Pisarze duchowni nie wstydzą się swoim współwyznawcom ukraińskim zarzucać brak ducha kościelnego a nawet skłonność do schizmy“. Prałat Gnатовski (wydrukowano: „Guatowiki“) wydał w r. 1922 broszurę p. n. „Z Polski do Rzymu. Papież Pius XI“, która jest prawdziwym pamfletem przeciw katolikom obrządku wschodniego i w której lży stylem wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“ tak zasłużonego badacza, jakim jest O. Palmieri“ itd. — Dalej zapewnia ten „Latinus“, że wydane niedawno w Poznaniu „Roczniki Katolickie“ (X. Cieszyńskiego, którego jednak nazwiska nie podaje) „lżą po prostaku katolików wschodnich“ (ale kłamliwy ten zarzut nie jest poparty żadnym cytatem z wymienionych „Roczników“). Nawet biskupi nie wahają się obrażać tych katolików, jak X. Biskup Michalkiewicz w interwiewie, ogłoszonym w „Kurjerze Warszawskim“. Ten miał zapewnić korespondenta „Kurjera“, że prawosławni na Wołyniu nie chcą ani słyszeć o Unji w obrządku słowiańskim i powiedział dosłownie, że „tamtęjsza ludność prawosławna skłania się widocznie do czystego katolicyzmu“, przez który on rozumie obrządek łaciński, a „takie słowa w ustach księcia Kościół nie mogą z pewnością wzbudzić u odłączonych braci rosyjskich sympatii dla katolicyzmu. Któryż jednak zelota zechce twierdzić, że katolicy innego obrządku nie posiadają czystego katolicyzmu?“.

Dalej zarzuca „Latinus“ rządowi naszemu, że cerkwi odebranych prawosławnym, które były niegdyś katolickimi, nie oddaje Uraińcom unitom, lecz je „latynizuje“; a wszakże na Wołyniu, w ziemi chełmskiej itd. niema dziś prawie wcale Unitów. — Lepiej już uzasadnioną

Piwo, piwiarnie, pijaństwo w XVI wieku.

(Studjum społeczno - obyczajowe).

(Ciąg dalszy).

Pierwotnie była liczba piwiarni w Krakowie niewielka, a wzmianka o najstarszej pochodzi z r. 1481. Znajdowała się przy ul. Szczepańskiej i to w pobliżu kościoła św. Szczepana. Głośna się stała przez to, że w sam dzień wielkanocny i to w czasie nabożeństwa, popiła się tam czeladź cechu tkackiego, wyprawiała hałasy i chrzciała piwem, prawdopodobnie nowowyzwolonego czeladnika, jak to u Niemców jest jeszcze w zwyczaju. O czem, gdy czcigodny kapelan doniósł Radzie miejskiej, wystosowała pismo do cechu tkackiego, wyrażające oburzenie na takową bezbożność, trącąca herezją i wezwano mistrzów, żeby towarzyszów i czeladź w ryzach trzymali, wedle dawnego tegoż cechu zwyczaju. Przy tem udzieliła Rada naganę mistrzom, że sami nic o tem nie donieśli i oznajmiła, że winowajcy pójdą do więzienia miejskiego, a niektórzy z nich zostali już z miasta wygnani. (Chotkowski, Rzemiosło i cechy krakowskie, str. 66).

Druga głośna piwiarnia była w suterrenach ratusza, zwana Świdnicką (cellaria Swinicensis) a przezywana także „Indjami“. Miasto wyrobiło sobie na nią przywilej u króla Olbrachta r. 1501, a miało z niej dochodu rocznego do 100 grzywień (48.000 groszy srebrnych). Lecz około r. 1548 (rok śmierci Zygmunta Starego) popełniano w tej piwnicy codziennie

takie zbrodnie (tanta scelera ibi in dies commitebantur), że konsulowie krakowscy woleli się rzec tego przywileju — zwłaszcza, że już wtedy nietylko na Kleparzu, ale wszędzie piwo sprzedawano („passim cerevisia venditur“). (Codex Diplom. Krakowa I 301, II 723. Urywki z dziejów i życia mieszkańców Krakowa, Kraków 1890, p. 39).

R. 1524 zachodzi wzmianka o nowej piwiarni na Zamku (nova cellaria in Arce). Piwiarnia ta mieściła się na parterze domu XX. prebendarzy kaplicy św. Krzyża w katedrze krakowskiej (universitas Praebendariorum). Co gorsza, piwo sprzedawały dziewczyny podejrzanego prowadzenia (mulieres inhonestae). Wywołało to skargę podstarościego zamkowego (vicecapitaneus) i wskutek tego wezwał wikariusz generalny biskupa Piotra Tomickiego, X. Bedbeński, prebendarzy do sali kapitulnej (locum capitulare) i surowo im tego zakazał. Nie wiemy tylko, jaki dochód mieli prebendarze z tej swojej piwiarni.

Równocześnie (r. 1526) znajdujemy wzmiankę w aktach konsystorskich o piwiarni na ulicy św. Mikołaja, którą miał Mulicz. Tutaj upił się wikariusz zamkowy Jan z Pilzna i wywołał zwadę, w której o mało co życia nie postradał (1526 d. XX Aprilis). Nieco później zachodzi wzmianka o piwiarni Mikołaja Boczkowskiego na ulicy św. Ducha („ubi cerevisia propinatur et braxatur“). O ucześnie do teje piwiarni, oskarżony był X. Adam z Żarnowca, pierwiej wikariusz u Panny Marji, a następnie „lector missarum“ u św. Jana, lecz tłumaczył się, że u Boczkowskiego ma (za darmo) obiady i kolacje w jego

można nazwać skargę, że na 100 księży wojskowych katolickich jest w naszej armii tylko czterech obrz. wschodniego, a prawosławni mają 20-u (nie wiemy jednak, czy te cyfry są zgodne z prawdą?).

Następują znane a niesłuszne oskarżenia, że Unici doznawali zawsze w Polsce krzywd rozmaitych i poniżenia, że episkopat ich nie był równouprawniony z polskim, że „szykanowano“ niższe duchowieństwo ruskie, (gdzie i kiedy?) i tem ma się tłumaczyć porozbiorowe odstępstwo Unitów, którzy dostali się pod jarzmo rosyjskie (!). Wielu z nich jednak pozostało w duszy katolikami, jak pokazało się po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego Mikołaja II. Pomija tu tylko Latinus milczeniem fakt, iż ci Unici (w Chełmszczyźnie) mieli duchowieństwo, które ich dobrze uświadamiało pod względem religijnym, nauczało ich i odprawiało im nabożeństwa dodatkowe w jęz. polskim (Bazyłjanie tamtejsi byli po największej części Polakami, albo sympatyzowali z Polską itd. W innych zaś ziemiach dawniejszej Rpltej polskiej przeszli Unici masowo na schizmę).

Drugi korespondent gazety solnogradzkiej twierdzi, że Polacy nie nadają się do pracy dla Unji na Wschodzie z powodu swego „hipernacjonalizmu“! Przypuszcza on nawet, że my kochamy religję rzym.-katol. i obrządek łac. „przedewszystkiem z pobudek narodowych“! Usposobienie zaś nasze względem Ukraińców Unitów „niezawsze jest niestety katolickiem“, o czem ma świadczyć między innymi fakt, że unicki biskup łucki nie może dotąd pracować w swej diecezji (niechby jednak ten korespondent zechciał przejechać się sam kiedyś do Łucka i okolicy i przekonać się naocznie, czy tam żyje jakiś znaczniejszy procent Unitów? Jest ich w tamtej diecezji tylko 1600!). Zapewnia zresztą „były kurat

polowy“, że zna bardzo gorliwych proboszczów unickich żonatych i nie oświadcza się za ogólnem wprowadzeniem celibatu wśród duchowieństwa obrz. wschodniego. Wyraża się też jak najkorzystniej o liturgji wschodniej, w której lud bierze udział, bo jej język rozumie (!). Nie słyszał chyba ten korespondent o tem, że Ukraińcy żądają zastąpienia tego języka (starosłowiańskiego) ruszczyzną dzisiejszą! — W końcu opowiada historyjkę całkiem nieprawdopodobną o niekulturalnem i gburowatem zachowaniu się jakiegoś księdza Polaka, który spotkał się w wagonie z kapłanem belgijskim, dawnym kolegą swoim z uniwersytetu rzymskiego: kiedy usłyszał, że Belgijczyk przyjął obrządek grecko-katolicki, aby pracować dla Unji, oświadczył rzekomo: „Z popem nie rozmawiam!“ i wyszedł z wagonu. Tę historyjkę musimy uważać za kłamliwy wymysł, dopóki ów „były kurat polowy“ nie poda nazwiska tego księdza.

X. P.

Sprawy religijne.

Pogrzeb arcyb. Cieplaka stał się wielką manifestacją katolicką i narodową. Począwszy od Gdańska aż do Wilna społeczeństwo całe oddało pośmiertny hołd ś. p. Patrjocie-Męczennikowi. Z Wilna donoszą:

Miasto godnie przygotowało się na przyjęcie śmiertelnych szczątków swego arcybiskupa. Sklepy na czas pochodu były zamknięte, domy dekorowane flagami żałobnymi i zielenią. Ulice na całej przestrzeni wysłane gałązkami świerkowemi, a lampy okryte kirem.

prywatnem mieszkaniu (1542 d. 1 maja). Jeszcze jednego piwowara wzmiankowano, po 4 latach za biskupa Samuela Maciejowskiego. Nazywał się ten bra-xeator cerevisiae Wiatr, i miał piwiarnię na Kleparzu, a piwa dostarczał do szpitala św. Ducha. Ten oskarżony został przez uczciwą (honestą) Zofję, córkę Hilina, mieszkającą u Smiglewy na Kleparzu, o stuprum per vim illatum. Za to naznaczono mu w sądzie biskupim 100 marek kary. Wszelako Wiatr wyparł się tej zbrodni w obecności X. Stanisława z Brzeźnicy, który był „lector missarum“ u Panny Marji, i żądał, żeby dziewczyna dała na poparcie swej skargi dowody. Nie wiemy, jak się ta sprawa skończyła, bo na tej zapisce się urywa (1546 d. XXI Augusti).

Wymieniliśmy piwiarni kilka, o których wzmianki zachodzą w aktach Konsystorza krakowskiego, lecz z tego bynajmniej nie wynika, żeby ich liczba była tak mała. Mówiliśmy już bowiem, że r. 1548 rzekła się Rada miasta Krakowa przywileju na piwiarnię Świdnicką, pod ratuszem, dlatego, że już wówczas piwo sprzedawano nietylko „we Florencji“ t. j. na Kleparzu, lecz wszędzie (passim). Albowiem piwiarnie przynosiły znaczne dochody i dlatego nawet rektor uniwersytetu miał swoją piwiarnię i dbał o to, żeby „scholary“ do niej uczęszczały. Co gorsze, nawet w bursach studenckich mieściły się piwiarnie, na co następnie słusznie narzekano.

Piwo było tak powszechnie używane, że np. kanonicy regularni de Saxia, t. zw. Duchaki, zobowiązani byli ze swoich dóbr dostarczać szpitalowi św. Ducha, między innymi, na każdy miesiąc sto garncy piwa (zob. Chotkowski: Ks. Prymasa Poniatowskiego

spustoszenia kościelne w Krakowie, str. 90). Jeśli chory wypijali tyle piwa, to co mówić o zdrowych? Każdy prawie klasztor miał swój browar, a zwłaszcza na każdy odpust przygotowywano piwa znaczne zapasy, które pobożni wypijali.

Do pijaństwa przyczyniały się też stypy pogrzebowe, na które nawet w testamentach zapisywano znaczne sumy. Zwano je „obiady boże“. Na taki obiad po pogrzebie obywatelki Brysiewiczowej w Kobylinie (w Wielkopolsce) poszły cztery beczki piwa, 3 ćwiertnie mąki rżanej na chleb, mąki pszennej dwa wiertelę, 7 baranów i 1 cielę. (Piszę rżanej, bo żyto zwało się dawniej rżem).

W tem miasteczku Kobylinie przepalało w XVII w. piętnastu mieszczan gorzałkę, a czternastu warzyło piwo. Przy tem były w każdej wsi na okół browary, a w wielu nawet były gorzelnie, a nie wywożono nic z tego wyrobu zagranicę, tylko na miejscu był wyłozpany (Łukaszewicz, Opis miasta i wsi w powiecie Krotoszyńskim, str. 68).

Jak olbrzymie mnóstwo piwa wypijano w następnym (XVIII) wieku, świadczy kontrakt, wedle którego kanonik Jan Kanty Wodzicki wydzierżawił browar i karczmy kanoników Duchaków na Krowodrzy i na Prądniku (10. VI. 1787) i zobowiązał się dostarczać klasztorowi piwa ordynaryjnego dobrego na każdy miesiąc dwanaście beczek, rachując beczkę po 50 garncy, albo gdyby Konwent tyle piwa nie sportrzebował, płacić za każdy garniec po 5 groszy. (Kosztowała więc beczka 8 złp. 10 groszy). (Chotkowski, Ks. Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie, str. 187).

W bazylice, przed ołtarzem głównym zasiadł Pan Prezydent Rzpltej, obok niego ministrowie Raczkiewicz, Grabski i Żeligowski, przedstawiciele Sejmu i Senatu, najwyżsi dostojnicy oraz wielkie rzesze ludności. Po nabożeństwie żałobnym, któremu wtórowały pienia połączonych chórów miejscowych, na mównicę wstąpił biskup płocki ks. Nowowiejski i wygłosił podniosłe kazanie, w którym skreślił życiorys Zmarłego, podnosząc jego zasługi.

Potem duchowieństwo unickie odprawiło modły, poczem trumnę złożono do krypty w katedrze wileńskiej.

Hołd Papieżowi w parlamencie portugalskim.

Dnia 12 marca b. r. parlament portugalski był widownią podniosłego hołdu narodu portugalskiego dla Ojca św. z okazji rocznicy Jego koronacji. Zainicjował manifestację prezes centrum katolickiego wspianiem przemówieniem, po którym w duchu szczerze katolickim złożyli oświadczenie przewodniczący grup: demokratycznej, narodowej, agrarjuszy, niezależnej i monarchicznej, oraz minister spraw zewnętrznych. Podobna manifestacja odbyła się w Senacie, a na bankiecie w nuncjaturze imieniem rządu przemówił Prezydent republiki. („L' Osservatore Romano“).

Pierwszy sułtan - katolik. Poraz pierwszy katolik został sułtanem dość dużego państewka Kwiro, będącego pod protektoratem angielskim. Pierwszą wizytę sułtan Joachim złożył Najśw. Sakramentowi, drugą misji OO. Kapucynów w Dar-es-Salaam. („L' Osservatore Romano“).

Program uroczystości franciszkańskich w Assyżu.

Centrum uroczystości franciszkańskich będzie z natury rzeczy Assyż. „L' Osservatore Romano“ ogłasza program

tych uroczystości. Rozpoczną się one dnia 2 sierpnia triduum. Każdego dnia nabożeństwo solenne odprawi jeden z trzech biskupów-franciszkanów. Dnia 24 września rozpocznie się nowenna do św. Franciszka. Mszę św. odśpiewa i kazanie wygłosi każdego dnia inny z biskupów Umbrji. Od 1 do 5 października główne uroczystości. W dniach tych mszę pontyfikalną odprawią kardynałowie: Merry de Val, Maffi, La Fontaine i Ascalesi.

Statystyka sodalicyjna. „Sodalis Marianus“ ogłasza na podstawie urządzonej ankiety statystykę polskich Sodalicyj:

Jest ich wszystkich razem 401. W tej liczbie na Sodalicje starszego społeczeństwa przypada 154; na Związek Sod. Uczniów szkół średnich 118; na Związek Sod. Uczeń szkół średnich 125; na Sodalicje szkolne, nie należące do tych Związków 4.

Członków liczą: Sod. starszego społeczeństwa 10.058, Związek Sod. Uczniów 5091, Związek Sod. Uczeń 5000. Razem 20.149.

Nie jest to liczba pełna. Należy do niej przypuszczalnie dodać 800 do 1000 członków, przypadających na te Sodalicje, które nie dały o sobie znać.

Ogólny przyrost Sodalicyj, które żyją i pracują, w ostatnich dwunastu latach jest wielki, z 95 na 400, czyli przeszło czterokrotny.

Sod. starszego społeczeństwa podług stanów dzielą się na następujące grupy:

Sod. alumnów seminarjów duchownych 3, Związek Sod. Inteligencji męskiej 18, Sod. Inteligencji poza Związkiem 5, Sod. Inteligencji żeńskiej miejskiej 41, Związek Sod. Pań wiejskich 13, Akademików 5, Akademiczek 5. Sod. Nauczycieli 3, Nauczycielek 22. Sod. Mężczyzn 3, Kobiet 2, wiejskie ojców 1, matek 1, mło-

Pijaństwo stało się przyczyną największych nieszczęść, jakie w XVII wieku na Polskę spadły. Dostyc wspomnieć, że wojny kozackie wywołał Chmielnicki, znany z pijaństwa. Wiadomo też, że kiedy Moskale obchodzili w Kijowie r. 1888 jubileusz zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi i przy tej sposobności odsłonił konny posąg Chmielnickiego, spostrzegli nazajutrz na jego plecach przewieszoną flaszkę z gorzałką. Ten psotnik, który ją zawieścił, trafił w sedno prawdy. (Chotkowski, Ueber die russische Jubilaeumsfeier in Kiew. Historisch Politische Blätter. München 1888 Bd. 103. S. 444—470).

Nasuwa się tu pytanie, ile kosztowała w XVI wieku beczka piwa? Wedle wspomnianego już poprzednio cennika (taxa rerum venialium), ogłoszonego przez prokuratorję skarbu królewskiego, w porozumieniu z Radą miejską w Krakowie, płacono za beczkę piwa 16 skotów (skojcy) t. j. 32 grosze, kupując wprost u mielcarza. Natomiast szynkarz winien był 3 kwarty piwa do domu dawać za jeden szeląg. Jeśliby więcej brał, miał być dwukrotnie napomniany, za trzecim razem miał zapłacić karę, a za czwartym razem zamykano mu lokal na cały miesiąc. Na pozór kosztowała więc beczka piwa nie całe pół marki, lecz pamiętać trzeba, że całą markę kosztowała (r. 1525) krowa, a tuczny cielak półtora grosza.

Ciekawe jest przytem, że r. 1407 wydała Rada miejska ustawę, która pozwalała mielcarzom warzyć dziesięć beczek piwa i jedną beczkę cienkuszu (Langwelle) z 23 miar pszenicy. Miara pszenicy kosztowała wówczas 7 groszy, a przeto za 161 groszy, warzył 10 beczek i zarobek miał znaczny. Tylko nie wiemy, czy

takie piwo, nie z jęczmienia, lecz pszenicy, jako zbyt-
kowne, nie było droższe.

Na wspomniane „Obiady boże“ pogrzebowe zapraszani byli zawsze księża oraz scholarzy, a musiały się tam dziać różne nadużycia, skoro synod w Łowiczu (1620) upominał księży, żeby na tych obiadach dawali dobry przykład trzeźwości, żeby kładli tamę wszelakim zbyt-
kom scholarów i wcześniej wracali do domu.

Musił też już wówczas panować — jedynie w Polsce znany — zwyczaj polykania „duszkim“, skoro synod w Piotrkowie (1577) upominał księży, żeby się nie przymuszali „ad potus aequales“. Zwyczaj ten powstał stąd, że w czasie sejmów, zapraszali magnaci szaraczkową szlachtę na obiady. Łyżkę miał każdy w cholewie i jadł bigos ze wspólnej miski, lecz po jedzeniu krążył jeden cynowy kubek, a że pragnienie było ogólne, więc każdy musiał się spieszyć i duszkim go wychylał, aż przyszła na niego druga kolejka. Widocznie duchowieństwo naśladowało szlachtę w picu duszkim, bo wspomniany synod przepisywał: „unde illum abusum penitus decernimus abolendum, quo in quibusdam partibus, ad potus aequales suo modo se obligant pastores et ille, iudicio talium, plus laudatur, qui calices foemudiores exhaust“.

Widocznie miał synod na myśli wino, skoro mówił „calices foemudiores“, a wedle twierdzenia K. Morawskiego, o którym poprzednio była mowa, picie wina weszło w zwyczaj dopiero za króla Zygmunta Augusta (1548—1572), który pił wino węgierskie, a piwa nie pił. Dopiero też za Sasów weszło przysłowie: „jedz,

dziesięć 2, dziewcząt 6, Sod. miejskie młodzieńców 2, pańien 14, młodzieży rękodzielniczej 1, pracownic 8. Razem 155.

Roczny przyrost członków waha się między 13% a 20%. W Sod. starszego społeczeństwa przypuszczalnie wyniesie on 13,5%. W obu Związkach Sodalicyj Szkolnych przyrost roczny wynosi około 20%.

Następca Mercier'a. „L' Osservatore Romano“ donosi: Ojciec św. zamianował na stolicę arcybiskupią w Malines Najprzew. X. Ernesta van Roey, wikariusza generalnego ś. p. kardynała Mercier'a.

Kongres katolicki wśród Indian z Arizony. Z końcem lutego b. r. odbył się pod protektoratem biskupa z Tucson i gubernatora z Arizony pierwszy kongres katolicki Indian amerykańskich. Kongres trwał dwa dni, odbył się w Sacaton, liczba uczestników wynosiła 1200. W czasie kongresu 246 Indian przystąpiło do Sakramentu bierzmowania. („L' Osserv. Romano“).

B. opactwo Cystersów w Oliwie chce Senat gdański wydzierzawić na kawiarnię. Przeciwno temu protestuje prasa i społeczeństwo katolickie w Gdańsku i Oliwie.

Jednota ewangelicka. Prezbyterstwo ewangel. zboru we Lwowie podniosło myśl, by na wzór Ugody sandomierskiej z XVI w. stworzyć Związek Kościołów ewangelickich w Polsce. W odezwie wydanej w tej sprawie piszą: „Dobro, przyszłość i rozwój naszego Kościoła widzimy jedynie w założeniu jednego związku kościelnego wzgl. jednoty kościelnej ewangelickiej i w utworzeniu jednej najwyższej władzy kościelnej, któraby wszystkie Kościoły poszczególnych wyznań uznała za równouprawnione i reprezentowała przez swoje organy

cały Kościół na zewnątrz, pozostawiając poszczególnym Kościołom pełny samorząd i samodzielne załatwianie wewnętrznych spraw odpowiednio do zwyczajów i ustroju synodalnego wzgl. prezbiterjalnego... Wszystkie zbory ewangelickie... powinny się dobrowolną ugodą złączyć w jeden wielki Kościół ewangelicki w Polsce“.

Lwówianie mają na myśli głównie wyznania ewangelickie (augsburskie, reformowane, unijne i staroluterskie). Warszawski „Zwiastun Ewangeliczny“ chciałby związek ten rozszerzyć i objąć nim także baptystów, metodystów, oraz „innych“, „którzy choć nie mają za sobą ewangelickiej tradycji, to przecież szukają dróg, by stanąć na gruncie czystej ewangelii Chrystusowej“. Będzie to zatem nie „Związek ewangelików“, ale „Związek dyssydentów“.

Warszawskie Towarzystwo Teologiczne. W myśl inicjatywy rzuconej przez X. Kardynała Kakowskiego powstało w Warszawie „Warszawskie Towarzystwo Teologiczne“, w związku z Polskiem Towarzystwem Teologicznem we Lwowie.

Założone ono zostało przez XX. Profesorów Wydziału Teologii katolickiej i Warszawskiego Seminarjum duchownego, przy żywym i gorącym poparciu X. Kardynała oraz osobistej współpracy X. Biskupa Szczeniaka i członków Kapituły Warszawskiej. Do Zarządu wybrano: X. profesora Szlagowskiego, jako prezesa, X. Prałata Fiatowskiego, regensa Seminarjum metropolitalnego, jako skarbnika, X. dr. Mystkowskiego jako sekretarza. („Wiad. Archid. Warsz.“).

O zniesienie praw antykatolickich w Anglii. Wiadomo, że ustawodawstwo angielskie zawiera szereg ustaw, obrażających i krzywdzących katolików. Ustawy te nie są wprawdzie w praktyce wykonywane, jednak wykreśleniu ich z kodeksu opierano się. Dwukrotnie

pij i popuszczaj pasa“. Panował długi karnawał w Polsce, aż przyszły czas wielkiego postu.

Lecz inny, gorszy wróg trzeźwości, powstał już w XVI wieku przez propinacje i karczmy, w których sprzedawano gorzałkę chłopom. Zwano ten napój w aktach konsystorskich „vinum adustum alias gorzałka“ albo też „vinum sublimatum“. Gorzałkę wolno było palić tylko takim, którzy mieli prawo propinacji i tak powstało nowe pole wyzysku chłopów, bo sądy wiejskie odbywały się zawsze w karczmie. Jeżeli zaś jedna wieś należała do dwóch właścicieli, to sądy musiały się odbywać naprzemian w każdej karczmie, a właściciel sprzedawał trunek. (Maciejowski, Historia prawodawstwa polskiego II. § V str. 120—130).

Karczmy zwano „tabernae“ i tu stanowiły one osobny dochód także proboszczów. Pod tym względem znajduje się ciekawa zapiska pod rokiem 1525. Biskup Piotr Tomicki eryguje nową parafję Cerkiew i Bassow, we wsiach, należących do szlachcica Rafała Osieckiego. Pleban Adam ma zastrzeżony wolny wręb w lesie, sianokosy i rybołówstwo. Nadto pozwala biskup jemu i następcom utrzymywać w swoim ogrodzie „in hortulania sua plebanali“ karczmę (tabernam) oraz daje wolność wybudowania w tym celu osobnego domu. (1525 d. XII Augusti).

Widocznie jednak nie wszyscy księża mieli taki przywilej propinacji, bo za Gaunata zapozwano przed sąd biskupi (r. 1541) Mikołaja Komendarza (vicarius commendatorius) z Lubczy o to, że wypala gorzałkę i z chłopami się upija. Oskarżony przyznał wprawdzie, że pali gorzałkę (vinum sublimatum) dla boleści żołądka, na które cierpi, pije wpraw-

dzie ten trunek, ale chłopom go nie sprzedaje. Sąd biskupi kazał mu zapłacić pół marki (24 grosze) kary, a resztę darował. (1541 d. XVII Novembris).

Warzenie gorzałki odbywało się prawdopodobnie w sposób gorzelni kotłowych, które w Niemczech zwano „Kessel-Brennerei“. Te kotłowe gorzelnie były w cesarstwie austriackim powszednie używane, aż je rząd skasował (1889). Pędzono gorzałkę z owoców, między innymi także ze śliwek t. zw. śliwowiec. U nas pędzono ją tylko ze zboża, bo ziemniaki były jeszcze nieznanne, a dopiero gorzałka z ziemniaków pędzona stała się taną, lecz zabójczą trucizną ludu.

Biskupi krakowscy starali się tępić zły zwyczaj przesiadywania w tabernach księży surowymi karami. Już w XIV wieku zakazywał tego statut synodalny biskupa Nankera, 1320, pod karą fertona (12 groszy) za każde przekroczenie. Statut Jana Grota, 1331, naznaczał karę fertona za pierwszy pobyt w tabernie, za drugi raz karę 24 groszy (pół marki) a za trzeci raz całą markę. Jeśliby zaś duchowny był tak biedny, żeby nie mógł tyle zapłacić, miał być jako infamis, uznany za niezdolnego do jakiegobądź beneficjum kościelnego. Również zakazywał statut arcybiskupa Mikołaja Trąby r. 1420 księżom uczęszczania do tabernów i publicznych widowisk (Starodawne prawa polskiego pomniki, Tom IV, p. 17, p. 36, p. 207).

Ks. Dr. Chotkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w ciągu ostatnich dziesiątek lat sprawę tę poruszano w parlamencie angielskim bez skutku, dzięki opozycji konserwatystów. Obecnie jednak ustawy te znikną prawdopodobnie z widowni, bo jak donosi „Osserv. Romano” — właśnie grupa członków partji konserwatywnej, nie-katolików, postawiła ten wniosek w parlamencie. Prawa ograniczające katolików zostaną zniesione, pozostaną jednak dalej w mocy przywileje Kościoła anglikańskiego.

Przejście całej wsi na katolicyzm Mieszkańcy dużej wsi Komarów, w powiecie Łuckim, liczącej przeszło 120 domów wyłącznie Rusinów prawosławnego wyznania, na ogólnym zebraniu, odbytem w tejsze dni 10-go marca 1926 r. z pozwolenia władz powiatowych pod otwartym niebem w obecności Komendanta Policji Państwowej uchwalili jednogłośnie: zaprosić do wsi Komarowa na swego duszpasterza proboszcza ze wsi Jezioro, O. Euzebjusza Słozkę, który jak wiadomo jeden z pierwszych przed rokiem wraz z rodziną, porzuciwszy schizmę wschodnią, przeszedł na greko-katolickie wyznanie. Gdy przybyły umyślnie w tym dniu z m. Kołek dziekan (błahoczynny) prawosławny O. Kulczyński próbował zastraszyć zebraną tam całą ludność wsi Komarowa „polską wiarą“, by powstrzymać ją od przystąpienia do Unji, posłyszał ku swemu zdziwieniu ogólny sprzeciw wszystkich gospodarzy i dość stanowczą odpowiedź: „nie chcemy wcale popa, dla nas polska wiara, ani sama Polska, do której należymy, nie jest straszna, owszem jesteśmy już i chcemy być jej wiernymi zwolennikami!“. Uchwała całej wsi została zaprotokołowana, a paroch dotychczasowy prawosławny, pozostał bez parafjan w Komarowie. Zaznaczyć należy, że wśród innych także prawosławnych tutejszej okolicy ujawnia się coraz bardziej chęć zbliżenia i połączenia się z Kościołem prawdziwym. Czekają tylko hasła z góry... („Życie Wołynia“).

X. Biskup Mańkowski arcybiskupem tyt. eneskim. Od X. Prot. Apost. Nosalewskiego otrzymujemy następującą wiadomość:

Biskup Kamieniecki, Ks. Piotr Mańkowski, przed kilkoma tygodniami, w myśl życzenia Ojca Świętego, zrezygnował ze swego biskupstwa. Przyjąwszy to zrzeczenie się i wiedząc, jak bardzo do diecezji swej był przywiązany Biskup Mańkowski, Ojciec Św. przez Kardynała Sekretarza Stanu raczył zawiadomić go, iż ocenia wielkość poniesionej przezeń ofiary, i widzi w niej nowy dowód przywiązania jego do Stolicy Św. i umiłowania dobra dusz. To też na znak najwyższego swego uznania, wynosi go na godność arcybiskupią, nadając mu tutularne biskupstwo Enejskie, na ten raz podniesione do tytułu arcybiskupiego. (Enos leży w Tracji przy ujściu Maricy do morza, na granicy Turcji i Grecji).

Przegląd czasopism.

Przeciwko nierozzerwalności małżeństwa. — Szaleństwa marjawitów. — Dwór i plebanja.

Orędzie Episkopatu polskiego w sprawie obrony Sakramentu małżeństwa wywołało — jak było do przewidzenia — burzę, krzyki i kalumnje w pismach lewicowych. Jakiemi argumentami obóz wrogi posługuje się i jakimi posługiwać się będzie na arenie sejmowej w tej sprawie, świadczy rzekomo „poważny i rzeczowy“

artykuł radykalnego „Głosu Prawdy“ (redagowanego w Warszawie przez p. Stpicyńskiego):

Pp. biskupi mają dość oryginalne pojęcie o stosunku państwa do obywateli, mówiąc o przygotowywanej „kodyfikacji prawa małżeńskiego dla katolików“. Z takiego postawienia sprawy wynika, iż według ich mniemania w państwie winno obowiązywać inne prawo małżeńskie dla katolików, inne dla prawosławnych, inne dla żydów, protestantów, marjawitów itd. Państwo uczciwie pojmujące swe obowiązki względem obywateli nie może pod żadnym pozorem tolerować tak straszliwej anarchii w dziedzinie praktyki prawa małżeńskiego. Małżeństwo jest umową dwojga obywateli i instancją, przed którą umowa ta ma być zawierana, musi być państwo. Ono również tylko może ją rozwiązywać. Każdy obywatel, pragnący powtórzyć ślub uczyniony przed władzą państwową w kościele, przed duchownym swego wyznania, musi mieć ku temu otwartą drogę. Ale nie do pomyślenia jest jakkolwiek przymus w tej dziedzinie. To jest prosta i logiczna konieczność, z którą wienien się pogodzić i kościół katolicki. A już wręcz niedopuszczalne i karygodne są groźby pp. biskupów, jak zawarta w omawianej odezwie i brzmiąca dosłownie: „Związek małżeński, zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, jest nieważny, bo sprzeciwia się prawu Bożemu“. Takie groźby, rzucone w państwie, w którego dwóch wielkich dzielnicach (b. zaborze pruskim i austriackim) istnieją śluby cywilne, są pozabawione poczucia miary i wymierzone wprost przeciwko powadze państwa.

Powyższy głos, to argument „prawno-polityczny“ — argument znowu „etyczny“ wysuwa ewangelicki superintendent p. Bursche w ankiecie „Nowego Kurjera Polskiego“:

Odmawianie rozwodu prowadzi: do wykrętnych sofizmów, które po większej części są podstawą t. zw. „unieważniania“ małżeństw w Kościele katolickim, które zresztą niczem innym nie jest, jeno zakapturzonym i nieszczerym rozwodem (wiadomą jest rzeczą, że w tym kościele, który nie uznaje rozwodów, a przecież znaleźć musi wyjście z tragicznych nieraz sytuacji za pieniądze, zazwyczaj za wielkie pieniądze, prawie każdy może otrzymać unieważnienie małżeństwa, bo zawsze znajdzie się jakiś pozorny wykręt).

Zbyt śmiałym jest p. superintendent. Zbyt śmiałym, bo wdaje się w nieswoje sprawy (biskupi tylko śluby dla katolików mieli na myśli — protestanci niech się urządzają, jak im wygodniej) i zbyt śmiałym, bo nie waha się rzucać oszczerstw gołosłownych, za które przecież można odpowiedzieć przed sądem.

* * *

Niedawno rozniosły gazety wieść o zasądzeniu marjawickiego „arcybiskupa“ Kowalskiego na rok twierdzy za bluźnierstwo. Dziwny to i wprost nieprawdopodobny zarzut dla duchownego jakiegokolwiek religii czy sekty chrześcijańskiej — zrozumiałym stać się dopiero, gdy się uwzględni, że sekciarze marjawicy wpadają już w stadjum obłędu. Czyż bowiem nie o obłędzie świadczą takie zdania, wyjęte z „Marjawickiej Myśli Narodowej“:

W tej chwili przyszło nowe powszechne dla całego świata Objawienie Boże w Marjawityźnie, wskazujące jako ostatni ratunek życie Najświętszej Mateczki (Kozłowskiej), jako Dziewicy Niepokalanej, Małżonki Chrystusa i Matki Marjawitów...

Któż jest tą Panią Słoneczną, czyli Niewiastrą obłożoną w słońce, której ukazanie się w Kościele Chrystusowym zapowiedział Apostoł jako wielki cud, jako wielki dziw? — Jest nią nasza Najdroższa Mateczka, Matka Marjawitów i nowego życia, życia Marji na ziemi.

* * *

Łomżyńskie „Życie i Praca“ zamieszcza na temat „Dwór i plebanja“ szereg charakterystycznych uwag. Zaznaczywszy, że ludowi należą się od dworów i plebanij: dobry przykład i praca oświatowo-gospodarcza, wykazuje autor artykułu potrzebę współdziałania ze sobą obu tych czynników. A jak dwory dzisiejsze współpracują z Kościołem w dziele uświęcenia i umo-

ralnienia ludu? Jak się przedstawia ów dobry przykład w rzeczach wiary, praktyk religijnych i moralności?

Gdy lud po kościołach słucha Mszy św., kazania, panowie śpią w najlepsze. Gdy w dni postu i pokuty masy ludowe oblegają konfesjonały i cisną się do Stołu Pańskiego, - nie zobaczyć tam ani jednego pana ze dworu. Nawet panie i panienki, z nader rzadkimi wyjątkami, dalekie są od owego typu Maryni Połanieckiej, co to „służbę bożą“ za najpierwszy, za największy uważała obowiązek. To też ławki w kościele naszych panów dziedziców, nieraz b. obszerne i gustowne, ongi zawsze zajęte, dziś stale świecą pustkami, rażąco odbijając od przepelnionych naw świątyni. — A jeśli czasem, od wielkiego święta, na ślub lub pogrzeb kogoś z towarzystwa, na jakiś obchód lub na przyjazd biskupa zjawia się ci panowie w kościele, to z całego ich zachowania się widać, że nie uświadamiają sobie, że się znajdują w domu bożym...

Takie stanowisko „panów“ stawia proboszcza w niemiłym położeniu: jak się odnosić do tego rodzaju parafjan? Utrzymywać z nimi stosunki towarzyskie, czy też zerwać? Bronić ich wobec ludu, czy gromić? I tak źle i tak niedobrze.

Nie o wiele lepiej rzecz się ma w dziedzinie uświadamiania narodowego i kultury. Czy dużo na te sprawy łożą dzisiejsze dwory ofiar materialnych i osobistego wysiłku?

Autor artykułu zastrzega się, że nie dotyczą te gorzkie uwagi szlachetnych jednostek, lecz apatycznego ogółu, dla którego nie reforma rolna, choćby jeszcze radykalniejsza, lecz ten właśnie marazm, w jakim się dziś znajduje, może być początkiem końca. Ginąć bowiem musi ten, kto nie potrafi dowieść, że jest potrzebnym.

X. F. B.

Korespondencje.

Z ruchu społecznego.

XXII Zjazd delegatów Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archid. gnieźn.-pozn. odbył się w Poznaniu w niedzielę, dnia 14 marca b. r. Po nabożeństwie u Fary, delegaci zebrałi się na sali Biblioteki Uniwersyteckiej. Prócz tego przybyli liczni goście, m. i. Najprzewiel. Ks. biskup Łukomski.

Zjazd zagał Ks. prałat Stychel, prezes Związku, o godz. 11/15. Uczczono pamięć ś. p. Ks. Kardynała-Prymasa, XX. Patronów i członków.

Sprawozdanie z r. 1925 wygłosił sekr. jen. Ks. Michałowicz. W trudnych warunkach wskutek bezrobocia itd. praca jednak nie ustawała ani na chwilę. Pod koniec roku 1925 Związek liczył 190 czynnych Towarzystw, 12.500 członków. Z pracy wewn. zasługuje na wzmiankę, iż Komunii św. było 420, jubileuszów papierskich 98, zebrań wszystkich wraz z zarządowem 3240, wykładów i odczytów 1614, deklamacyj 601, książek w bibliotekach Towarzystw 11.208. Sekretarjat Jeneralny odwiedził Towarzystw 94, okręgów 18. Nakład „Robotnika“ wynosił 13.000. Związek liczy sztandarów 162. Bezrobotnych około 4000 członków. Stan obecny (w marcu 1926) jest nast.: 201 Towarzystw, 13.100 członków, nakład „Robotnika“ 13.200.

Wykłady: 1) oświatowy wygłosił Ks. Dr. Mirek, 2) organizacyjny sekr. jen. ks. Michałowicz. Uchwały Zjazdu dotyczą „Robotnika“ (opłata 65 gr. na kwartał czyli 5 gr. za nr.), pielgrzymki do Częstochowy i wycieczki do Krakowa (dla 500 uczestników), uroczystości robotniczej z okazji 35 rocznicy „Rerum Novarum“ i innych spraw.

Uczestników w Zjeździe t. j. delegatów wraz z gośćmi było przeszło 250. Związek okazał swoją siłę, a robotnicy objawili niemałe zrozumienie dla pracy kulturalno-oświatowej w duchu katolickim.

Sprawozdanie szczegółowe ukaże się w „Robotniku“ w nr. 13.

Poznań.

X.

Komunikaty.

Komunikat Zarządu „Domu Księży polskich w Truskawcu.

Sezon tegoroczny rozpocznie się najpóźniej 1 maja. P. T. Księża, reflektujący na mieszkanie i utrzymanie w „Domu Księży“ (willa „Marja Helena“), powinni się zgłosić pisemnie z kartką dokładnie z adresowaną na odpowiedź, najpóźniej na dwa lub trzy tygodnie przed swoim przyjazdem, pod adresem: Zarząd Domu Księży polskich w Truskawcu willa „Marja Helena“.

Prośba.

Jeden z młodych, utalentowanych i znanych, literatów zwrócił się do mnie z prośbą o wskazanie mu źródeł i literatury do poznania psychologii księdza współczesnego. Nie polegając na własnych wiadomościach, ośmielam się zwrócić z uprzejmą prośbą do P. T. Konfratrów, by byli łaskawi (pod mym adresem) podać mi tytuły dzieł i broszur z tego zakresu, które ukazały się w ostatnich 25-u latach.

Ponieważ jednak pisarzowi temu chodzi głównie o wewnętrzny przekrój psychy kapłańskiej, najbardziej pożądane byłyby pamiętniki, życiorysy, refleksje, obejmujące całokształt rozwoju naszej psychiki od genezy naszego powołania poprzez różę i ciernie naszego życia kapłańskiego. Dokumenty tego rodzaju są tu — bezcenne.

Za dyskrecję i zwrot rękę słowem honoru.

Pilzno, woj. krak. Ks. Henryk Weryński, pref.

Z piśmiennictwa.

Revue d'Histoire des Missions. Edition Spes. Paris 52 Avenue de Breseuil. Powstała we Francji nowa organizacja dla misyj: „Przyjaciele Misyj“ — Les Amis des Misions. Zadaniem ich szerzyć narodowe zainteresowanie dla sprawy misyjnej, która okryła Francję chwałą za dzieła, dokonane w przeszłości i napawa jasną nadzieją na przyszłość. Organem tego towarzystwa jest kwartalnik „Revue d'Histoire des Missions“. Doskonały ten periodyk ma wszelkie dane, by obudzić wielkie, dalekonośne zajęcie swemi reprodukcjami i podawaniem dokumentów oraz artykułami wybitnych pisarzy na niwie misyjnej. Podaje naukowe wypracowania o obcych krajach, kronikę, pracy misjonarzy i doskonałą bibliografję literatury misyjnej. Cel i forma wydania „Revue“ czynią ją niezbędną dla studentów, oddających się nauce historii misyj. Uważamy, że cenne to czasopismo, wydawane przez francuskich katolików, spełni wielką misję w całym świecie, interesującym się tem ważnem zagadnieniem, pobudzi energję i zapał do nowych przedsięwzięć w tym kierunku.

K. B.

Ks. Tomasz Gunia: Zasady Wiary Katolickiej na tle Dziejów Biblijnych. Część I. Stary Zakon. — Lwów-Warszawa, Książnica-Atlas. 1925. (stron 144).

Podręcznik ten, przeznaczony dla szkół średnich, ma wiele zalet, dla których wybija się na pierwsze miejsce wpośród prac na tem polu dotychczas podjętych. Zachował autor przedewszystkiem w tym podręczniku szczęśliwą równowagę pomiędzy tekstem biblijnym a stroną katechizmową, w którymto względzie najwięcej pozostawiały do życzenia dotychczasowe podręczniki. Skrócił mianowicie w miarę opowiadania biblijne a rozszerzył natomiast stronę katechizmową, dodając do każdego ustępu biblijnego obfity materiał do pogadank religijno-obyczajowych, które ostatecznie streszcza w systematycznych pytaniach katechizmowych, umieszczonych na końcu podręcznika. W tych zagadnieniach dodatkowych wyraża autor wybitnie tę zasadniczą dążność wychowawstwa szkolnego: wyrobić w duszach młodzieży silny charakter i zaprawić do życia według zasad chrześcijańskich. Prawdziwą pomocą metodyczną a zarazem ozdobą podręcznika są piękne i wyraziste obrazki biblijne. Dla tych tedy w krótkości zebranych zalet zasługuje podręcznik ks. Guni ze wszech miar na wprowadzenie go do szkoły średniej.

Ks. Stanisław Matyka, katecheta gimn. (Brzozów).

Odpowiedzi Redakcji.

X. Mł. w B.; X. J. F. w L.; p Cz. L. we Lw. — Zamieścimy w najbliższym czasie. Prosimy o cierpliwość.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani: X. prał. Sędziakowski, prob. par. Rokitno, prepozytem Kapituły Łowickiej, X. prał. L. Stępowski, prob. kolegiaty w Łowiczu, archidjakonem Kapituły Łowickiej, X. Edward Szczodrowski kanonikiem Kapituły Łowickiej, X. dr. Marcei Nowakowski, prof. Seminarjum i poseł na Sejm, prob. parafji Zbawiciela w Warszawie, X. Wł. Osiński, pref. szkół, prof. historii Kościoła i kaznodziejstwa w Seminarjum Duchownem, X. Cichocki, kapelan szpitala Dzieciątka Jezus, został mianowany prob. par. Kurzeszyn, X. Merklein, prob. par. Lipko mianowany został kapelanem szpitala Dzieciątka Jezus, Ks. W. Studziński, prob. par. Mikołajczyk, został mianowany prob. par. Lipko, X. dr. E. Święcki został mianowany wikar. kościoła Narodzenia Naśw. Panny Marji.

Przeniesieni: X. H. Kwasiborski, prob. par. Kiczki na prob. par. Długa Kościelna.

Odznaczeni: Godnością prałata Jego Świątobliwości, X. J. Raczkowski, prob. par. św. Augustyna w Warszawie, dotychczasowy Tajny Szambelan Jego Świątobliwości, X. St. Walichnowski, prob. par. Chotomów, otrzymał „usum mantoletti et rochettae“, X. dr. Stanisław Mystkowski, redaktor „Polaka-Katolika“, otrzymał „usum mantoletti et rochettae“, X. Al. Grabowski, Notariusz Kurji Metropolitalnej otrzymał „usum mantoletti et rochettae“, X. Kuczyński, prefekt szkół i redaktor Posiewu, otrzymał „usum mantoletti et rochettae“.

Z *Uniwersytetu.* Prezydent Rzeczypospolitej mianował X. Biskupa Władysława Maxymiljana Szczepańskiego profesorem honorowym na wydziale teologii katolickiej Uniwersytetu warszawskiego. — X. E. Święcki uzyskał stopień doktora Teologii na Uniwersytecie warszawskim.

Archidiec. krakowska. Zmarł X. Sebastjan Suski, ekspozyt w Wysokiej, ur. 1861, wyżw. 1889. — R. i. p.

Diec. przemyska. X. dr. Tomaka został mianowany komisarzem biskupim dla szkół średnich w Przemysłu na Zaszaniu, a X. Franciszek Jagiela wikarym w Sanoku.

Diec. łomżyńska. Po otrzymaniu od Ojca św. dekretu erekcyjnego zostali desygnowani członkami świeżo erygowanej Kapituły katedralnej Łomżyńskiej następujący kapłani:

Prałata mi: Ks. Infulat Wincenty Błażewicz — Dziekanem Kapituły; ks. kan. Henryk Tyszka, dziekan i proboszcz w Rajgrodzie — Archidiaconem; ks. kan. Stanisław Szczęsno-wicz, dziekan i proboszcz w Suwałkach — Kustoszem; ks. kan. prefekt Franciszek Wądołowski — Scholastykiem.

Kanonikami: Ks. profesor, prałat Wincenty Bogacki; ks. kan. Aleksander Misiewicz, dziekan i proboszcz w Zambrowie; ks. kan. Bolesław Sadowski, proboszcz w Tykocinie; ks. Onufry Wyszomirski, dziekan Sokołowski, prob. w Płonce; ks. kan. Paweł Rozpędowski, proboszcz w Andrzejewie; ks. Józef Ciesielski, dziekan i proboszcz w Ostrowie; ks. Henryk Betto, rektor Semin. diecezjalnego — Teologiem; ks. prof. Michał Piaszczyński, dyrektor gimnazjum „Unitas“ — kanonikiem Penitencjarzem.

Dawna kapituła sejneńska została zamieniona na kole-gatę, do której wkrótce będą także mianowani prałaci i ka-nonicy.

Nowość!

Nowość!

— Codopiero opuściły prasę X. N. Cieszyńskiego —

ROCZNIKI KATOLICKIE

(z ilustrcjami)

Rocznik IV na r. 1926, str. XIX + 520. Cena 10 zł.,
— — — w ozdobnej oprawie 12 zł. — — —

Poleca się także:

1. „Roczn. Kat.“ R. III, cena 10 zł.
2. „Roczn. Kat.“ R. II, cena 6 zł.
3. Kazania niedz. „Miecz ducha“, cena 4 zł.
4. Kazania patriotyczne „Lud jako lew“, cena 2 zł.

Zamawiać należy u autora, Poznań, przy kościele
P. Jezusa. 4—6

WINA MSZALNE

sycylijski i węgierskie Tokaj - Samorodner
w beczkach począwszy od 30 ltr. i flaszkiach ³/₄ ltr. deserowe i kuracyjne czerwone we flaszkiach, świece kościelne woskowe i stearynowe, **konfesjonały wi-
klinowe**, cingula, znaczki do mszałów i brewiarzy, kadzidla dzwonki i inne przybory kościelne poleca po umiarkowanych cenach

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

P. K. O. Nr. 146.883. — Lwów, ul. Gródecka 2 b.
— 6

DZWONY KOŚCIELNE

Z najlepszego bronzu posiada stale na składzie, wy-lewa na zamówienie, przelewa pęknięte na najdogod-
— — — niejszych warunkach płatności — — —

Odlewnia Dzwonów

— — **BRACI ŚWIDZIŃSKICH** — —

w Tarnopolu, ul. Kraszewskiego 41—43.

Firma katolicka!

SKŁAD MEBLI GIĘTYCH

Firma katolicka!

JÓZEFA BEZDEKA

Zastępca Fabryki „Mazowia“

poleca: krzesła, fotele, stoliki, garnitury klubowe, sypialnie itd. — Hurt. i detaliczna sprzedaż po cenach konkuren.
Lwów, Pańska 15 i Plac Bernardyński 17. Tel. 23—04. 6—8

:: OŁTARZE, TABERNAKULA, ::

— — ambony, chrzcielnice, ławki etc. — —
— Rekonstrukcje i konserwacja starych ołtarzy. — —

Poleca P. T. Duchowieństwu znany z solidności Zakład
— — — Art. stolarsko-rzeźbiarski — — —

JANA WOJTOWICZA w Przemyslanach.

Robota solidna! Ceny przystępne! (możliwe spłaty)
— — — wieloletnia gwarancja. — — —

—10

: SZTUKA KOŚCIELNA :

— Główny skład aparatów kościelnych —
Lwów, plac Halicki 1. 7.

POLECA:

Figury P. J. Zmartwychwstałego, groby, paschały, świece, chorągwie, mszały, ornaty, kapy, kielichy, puszki, monstrancje, birety i t. d., złocenie kielichów, dewocjonalja w wielkim wyborze. — Obrazy św. Teresy!
3—25

: NACZYNNIA KOŚCIELNE METALOWE :

Złocenie kielicha i puszki w ogniu 50 zł. Nowe kielichy i puszki z ornamentyką po 100 zł. Wyrabiamy nowe: monstrancje, świeczniki, pajaki, lichtarze, berła brackie, kadzielnice, kropidła, kociołki na wodę, odnawiamy stare przedmioty, złocenia, srebrzenia i t. p. po cenach 50% taniej od handlowych. Towar nasz dostarczamy wszystkim sklepom tego artykułu.

— Spółka bronzowników Lwowskich —
Lwów, Rynek 1. 9. 1—12

Sukna i kamgarny

dla Wielebnego Duchowieństwa — dla męskich i żeńskich instytucyj duchownych, w każdych jakościach przy największym wyborze dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych, katolicka firma

A. WENZELIS, — fabr. sukna
Bielsko na Śląsku, Kolejowa 3, I piętro. —11

Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.

Z drukarni Tow. „Biblioteka Religijna“ pod zarządkiem Jana Przyszłaka — Lwów, Ormiańska 13.

KSIAŻKI NA CZASIE:

Ks. J. Proschwitzer-ks. J. Szurowacki: **Matka Boska w roku kościelnym. Nabożeństwo majowe w 32 rozmyślaniach.** 8° str. 208, 1 egz. 4 zł., opr. 5 zł.

Dr. Justus-Staszkievicz: **Zwierciadło żydowskie**, 8° str. 83, 1 egz. 1 zł.

Ks. Dr. Ludw. Wrzół: **O Opatrzności Boskiej**, II wyd., 8° str. 245, 1 egz. opr. w płótno 4 zł.

Ks. Dr. Ludw. Wrzół: **Prawda o „wiedzy tajemnej“** 8° str. 48, 1 egz. 60 gr.

Ks. R. Tomanek: **Kościół cierpiący**, 8° str. 320, 1 egz. opr. w płótno 5 zł.

Ks. R. Tomanek: **Nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach**, 8° str. 64, 1 egz. 60 gr.

Chwalcie Pana, książka modlitewna i śpiewnik, wyd. VI, str. 688 (na brewiarzowym papierze) zgrabny format, 1 egz. opr. w płótno 7 zł., w skórke 11 zł.

Zamówienia adresować: **Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra**, Cieszyn, Śląsk. 1—3

§ DROBNE OGŁOSZENIA. §

Organista lat 32, żonaty, posiadający kwalifikację 3-letniej szkoły organistów w Przemyslu, oraz ukończony kurs we Lwowie dla pisarzy wiejskich i miejskich, również kurs kasjerski, poszukuje posady organisty, — prosi o łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków. Franciszek Kwiatkowski, Jeżowe, ost. p. Rudnik n/S. 4—4

Szaty kościelne wszelkiego rodzaju poleca „Liturgia“ Spółka z ogr. odpow. w Krośnie, Małopolska. 2—

Gospodyni poszukuje posadę na probostwo. Oferty składać na adres „Koło Polek“ — Sołota 1. Lwów.

Osoba inteligentna z dobrą praktyką gospodarczą, z dobremi świadectwami, lat 35, poszukuje posady do samodzielnego zarządu na plebanję lub w mieście. — Zgłoszenia: Lwów, Rynek 16 I p. u Pani Mańkowej pod „Wdowa“.

Potrzebny dobry organista natychmiast. Z ofertą nadsyłać: 1) wiek, 2) stan rodzinny tj. kawaler czy żonaty i ile osób w rodzinie, 3) odpisy świadectw i 4) wymagania, pod adresem: p. Uściług woj. Wołyńskie. — Skrytka Nr. 3. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1—3

Organista zawodowy z dobrym głosem, gra dobrze z nut, szuka posady. — Józef Robakowski, Białohorska 72, Lwów.

Zarzutki księzowskie, obuwie, palta, kurtki, koce, derki poleca: L. T. Skrzypek — Pasaż Mikołasza, 1—4

Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.